Nr 273. Kraków, 29 Listopada — Wtorek. Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50

Od 1 grud. do końca marca 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek

Od 1 grud. do końca marca 1882 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 listopada.

Przegląd Polityczny.

Na porządku dziennym dyskusyi publicznej odnośnie do spraw wewnętrznych w Austryi jest jeszcze ciągle fakt nowego ustroju stronnictw, tudzież kwestya nowelli do ustawy wojskowej, nad ktorą naradzają się w klubach, jest ona bowiem w tej chwili najgłówniejszym przedmiotem porozumiewania się rządu z prawicą.

Co do nowego klubu prawego środka, jest już rzeczą postanowioną, że konserwatywni deputowani z Tyrolu i Vorarlbergu do niego nie wejdą i pozostają w klubie Hohenwarta, a więc jeden tylko z posłów tyrolskich Zallinger wstąpił do nowego klubu, a dep. Dipauli pozostał „dzikim“. Powodem dla Tyrolczyków do tego postanowienia miały być naprzód względy na ogólną sytuacyę, a powtóre, że odpychanie żywiołów konserwatywnych, narodowych, chociaż nie klerykalnych, nie może być z korzyścią dla kościoła katolickiego, zwłaszcza, że i w klubie Hohenwarta znajdują się deputowani stanowczo klerykalni; utworzenie zaś nowego klubu tylko zaostrza antagonizm narodowy. Takie powody przytaczają dzienniki wiedeńskie. Co zaś do nowego klubu, nie jest on tak silnym, jak się pierwotnie spodziewano, gdyż faktycznie liczy tylko 17 członków, a klub Hohenwarta 42.

W komitecie wykonawczym prawicy i w czterech klubach Izby zastanawiano się nad nowellą do ustawy wojskowej. Jak się dowiadujemy, przedmiot ten Izby umyślnie odłożono do przyszłej soboty, aby osiągnąć zgodne postępowanie prawicy. W komitecie wykonawczym prawicy, jak donosi *Tribüne*, najzupełniejsza w tej mierze panowała zgoda i nawet członkowie nowego klubu oświadczyli, że w tej kwestyi pójdą ręka w rękę z prawicą. Klub czeski uchwalił głosować za nowellą, klub Hohenwarta tożsamo, ale z niektóremi zmianami; klub prawego środka podobnie jak klub czeski bez zastrzeżeń; koło polskie naradzało się nad każdym paragrafem z osobna i doszło do §. 22; oświadczono się stanowczo za wnioskami rządowemi, tylko do §. 21 ma być uczynioną poprawka. Warto wreszcie zapisać, że „zjednoczona lewica“ głosować ma za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad nowellą. Mimo to los tego projektu rządowego nie jest wcale zapewniony, a skutki jego odrzucenia nie będą obojętne. Zdaje się też, iż prawica wszystkie swe siły wytęży, aby niedopuścić upadku ustawy, do której korona i rząd tak wielką przykłada wagę, iż żądają jej przyjęcia bez zmiany.

Tribüne donosi, że prawica chce przyspieszyć prace komisyj, szczególnie wydziału budżetowego, aby najdalej w przeciągu dni 10 do 14 załatwiono budżet. Byłaby to wiadomość istnie ważna, a fakt nader pocieszający. Choćby budżet tylko w komisyi uchwalony został przed świętami, byłby to już postęp na drodze ku lepszemu.

Komisya naukowa Izby wyższej uchwaliła zalecić tejże Izbie odrzucenie znanego wniosku dep. Lienbachera. Hr. Falkenhayn zapowiedział wniosek mniejszości.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych, z którego podajemy poniżej sprawozdanie, toczyły się obrady nad ustawą o opodatkowaniu wyrobu wina sztucznego. Dep. Jacques z lewicy przedłożył wniosek reformy postępowania w sprawach prasowych, a dep. Klier wniósł interpelacyę do rządu o gwałtowne, a w ostatnich czasach częściej się powtarzające napaści na Niemców w Czechach.

Papież odbył w piątek konsystorz publiczny, otoczony będąc całym swoim dworem, w obecności ciała dyplomatycznego i szlachty rzymskiej. Dziekan adwokatów konsystorza miał mowę łacińską i przemawiał za kanonizacyą kandydatów.

Kardynał Guibert naradzał się w piątek wieczór pięć kwandransów z Papieżem i sekretarzem stanu kardynałem Jacobinim. Prawdopodobnie stosunki Kościoła we Francyi pod obecnym rządem były przedmiotem tej narady.

Z Berlina zapewniają, że dotychczas nie zrobiono u żadnego z rządów europejskich kroków, dozwalających przewidywać zamiar Papieża opuszczenia Włoch.

Gaz. krzyżowa pisze: „Ustanowieniu msgra Spolveriniego na tymczasowego zawiadowcę nuncyatury w Monachium, przypisują, jak się nam zdaje, niesłusznie, wybitne znaczenie pod względem sporu kościelnego Prus z Rzymem. Wszystko co w tej mierze rozmaici korespondenci donoszą, poczytujemy za czystą kombinacyę. Zważając na różne objawy, o ile rzeczy te nam są znane, sądzimy, że Leon XIII bardzo jest skłonny do dalszych układów i usposobiony do łagodnego traktowania punktów branych pod rozwagę, dla tego wyglądamy zapowiedzianych dalszych rokowań z zaufaniem; wszelako nie mamy żadnej podstawy do twierdzenia, że rokowania te zaraz się rozpoczną, i to w Monachium; owszem sądzimy podobnie jak dawniej, że Rzym będzie owem miejscem, w którem układy prowadzone będą.“

Cesarz Wilhelm przyszedł do siebie. W sobotę wysłuchał jak zwykle raportów, udzielił kilka posłuchań i pracował z ministrem wojny i szefem gabinetu wojskowego, wszelako jeszcze kilka dni pozostanie w pokojach.

Mimo, że ajencya Reutera zaprzeczyła wiadomości o mniemanej misyi hr. Herberta Bismarka do lorda Granville, aby ofiarować Anglii Egipt, *Nordd. allg. Ztg* zbija dziś tę bajkę puszczoną przez *Pays* i pisze: Pominąwszy niepodobieństwo samej rzeczy, sprzeciwiałoby się zwyczajowi rządu niemieckiego, gdyby w stosunkach dyplomatycznych używał kogo innego, prócz reprezentantów swoich do spełnienia poleceń politycznych. Cieszy nas, że sam lord Granville uważał wiadomostkę podaną przez *Pays* za zabawny epizod polityki.

O czwartkowym obiedzie parlamentarnym u ks. Bismarka różne krążą sprawozdania, mianowicie co do wyrazów kanclerza, które rzucają światło na jego stosunek do parlamentu i na jego działalność. Podaliśmy już kilka wyrażeń kanclerza, tu przytoczymy inną ich wersyę: Kanclerz miał oświadczyć wyraźnie, że większość projektów prawodawczych dotkniętych w mowie tronowej nie będzie na tej sesyi wniesioną, lecz pragnie on załatwienia rychłego statystyki zatrudnień. Co do postawy większości Izby wobec projektów reformy, nadmienił, że nie twierdzi, aby odrzucenie ich sprowadziło koniecznie rozwiązanie parlamentu, ale potrzeba rzecz przeprowadzić przez obrady i głosowanie, aby się wyjaśniła. Ma on nadzieję, że coraz więcej zaznajamiać się będzie Izba z zarysami projektów. W ciągu tej sesyi nie przyjdzie do starcia między rządem a Izbą. Dalej rzekł: iż tylko sumienie polityczne zniewala go do wytrwania na swojej posadzie, pomimo różnych przeciwieństw i rozczarowań, lubo początkowo mniemał, że poprzestać mu należy na uporządkowaniu stosunków zagranicznych.

Około 200 członków republikańskich Izby francuskiej zebrało się na wezwanie kilku przyjaciół Gambetty, aby naradzić się nad utworzeniem ściśle zespolonego związku parlamentarnego, w którymby wszystkie sprawy, jakie mają być w Izbie obradowane, poprzednio przedyskutować, a w Izbie tylko głosować nad niemi. Wszelako projekt ten nie utrzymał się, a miał on na celu zamienić Izbę w rodzaj machiny głosowania, gdyż wszystkie projekta rządu byłyby uchwalane w tym klubie przy drzwiach zamkniętych.

Gubernatorem Algieryi mianowany jest Tirman, niegdyś prefekt, a obecnie członek Rady stanu tak dalece nieznany, że dotąd nazwiska jego nie słyszano. Władzę wojskową dzierżyć jednak będzie jenerał Saussier. Jenerał Chanzy ma podobno pozostać na swojej posadzie w Petersburgu.

Jak donosi berlińska *Post* w telegramie z Paryża, nowy minister spraw wewnętrznych rozesłał do prefektów okólnik, w którym wyłuszcza im zasady, jakich trzymać się mają. Przypomina im, że reprezentują władzę państwa, a nie interesa lokalne albo też wpływy lokalne; wzywa ich, aby gorliwiej i wyłączniej niż dotąd oddawali się sprawom zarządu departamentów i oświadcza, iż nigdy nie będzie baczył na zalecania tyczące się prefektów, zkądkolwiekby wychodziły, te zaś, które innych tyczą się urzędników, wtedy tylko uwzględni, jeśli wyjdą od prefektów i to w formie urzędowej. Minister stara się wprowadzić karność urzędników i położyć kres zagnieżdżonej gonitwie za urzędami.

Nowe znów zmiany zachodzą w dyplomacyi francuskiej: bar. Choudron de Courcelles ma być posłem w Berlinie; posiada on język niemiecki i obeznany jest ze stosunkami niemieckiemi; do Petersburga ma być przeznaczony jenerał Roussel de Courci, Chalemel-Lacour pozostanie w Londynie, a hr. Duchâtel w Wiedniu.

Z Kreideru donoszą jako pogłoskę, że Bu Amema przebywa między Szekalą a Arbą, aby złupić pokolenie Harrar, albo uderzyć na obóz francuski w Meszery. Wieść ta nie jest jednak potwierdzoną. Drogą na Tunis dowiedziano się w Paryżu, że w Konstantynopolu wychodzący dziennik arabski *Dżewal*, podnieca Tunetańczyków do chwycenia za broń przeciw Francuzom. Korespondent z Tunisu mówi, że takie postępowanie nie powinno być cierpiane, skoro Turcya zostaje w pokoju z Francyą, wzywa on rząd francuski, aby się o to w Konstantynopolu upomniał.

W wyborach do Rady gminnej w Cork w Irlandyi dnia 25 b. m. upadli kandydaci Ligi agraryjnej, co ważną jest skazówką.

Deputowani irlandzcy, bawiący w Nowym Jorku O'Connor i Healy wezwali do udziału w wielkim wiecu narodowym irlandzkim, który ma się zebrać w Chicago; zarazem zaprzeczają, aby Irlandya zaniechała dalszej walki agraryjnej, a jeśli chwilowo nastała przerwa, jest ona tylko ciszą przed bliską burzą.

Mimo treści telegrafowanej nam w sobotę o artykule *Diritto* pod napisem: „Zagranica i ministeryum“, należy podać obszerniejszy wyciąg z tego artykułu, gdyż wskazuje on zapatrywanie się na stosunki Włoch do Austryi i Francyi w obozie nie zupełnie ministeryalnym. Zbija ten artykuł naprzód zamiar tych, którzy pragną zmniejszyć znaczenie podróży krola Humberta do Wiednia i sprowadzić ją do drobnych rozmiarów i do parlamentarnego wybiegu. Położenie Włoch wobec Francyi pozostało takiem, jak było w końcu maja. Gambetta robi co może, a lojalność zmusza wyznać, że nie mógł on trzymać się polityki swoich poprzedników. Przyjmują Włochy z zaufaniem jego pokojowe i przychylne oświadczenia, ale trzeba powtórzyć, rzeczy pozostały tak jak były, a Włochy ani ich zmienić nie mogą, ani uchylić, gdyż przyczyna ich wciąż istnieje. Dalej rozbiera *Diritto* stosunek Włoch do Austryi i Niemiec, i mówi: Włochy nie żywiły nieprzyjaznych zamiarów względem Francyi, ale szły tylko za własnym interesem i zapewniły sobie przyszłość. Podróż do Wiednia była dobrym początkiem, ale trzeba go logicznie i całkowicie rozwinąć. Ministeryum nie może i nie powinno pozostać na pół drogi. W kilka dni po odwiedzinach króla w Wiedniu pisano w Berlinie, że to co w Wiedniu się stało, zostanie tylko w Berlinie urzędownie utrwalone i uroczysty odniesie skutek. Tego samego zdania był Wiedeń i jest Rzym. Niezawodnie zgodność między Włochami a Austryą jest rękojmią pokoju, ale przystąpienie Niemiec rękojmię tę wzmocni. Związać się z jednem z tych mocarstw, a drugie pominąć, pociągnęłoby za sobą więcej złego niż dobrego.

We włoskiej Izbie deputowanych w piątek Isambey oświadczył, że cofa interpelacyę swoją o zajście d. 13 lipca podczas przeniesienia zwłok Piusa IX, a to z uwagi na naganną obojętność Izby. Wyraził się także nieprzychylnie o nowych układach Depretisa ze stronnictwami. Przystąpienie tego konserwatywnego deputowanego do stronnictwa Selli, zrobiło wrażenie.

Paryski korespondent do *N. fr. Presse* dowiaduje się, z dobrego jak mówi źródła, że car Aleksander zamierza istotnie niebawem powołać hr. Szuwałowa na ministra spraw wewnętrznych, a hr. Ignatiewa na ministra spraw zagranicznych i że w następstwie tego nastałyby zmiany w osobach posłów rosyjskich za granicą.

Na jenerała Czerewina w Petersburgu, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego wydziałem bezpieczeństwa, zrobiony był dnia 25 b. m. zamach. Jakiś młody człowiek w odzieży nieco podszarzanej prosił, aby się mógł z jenerałem widzieć, chcąc mu coś oznajmić. Gdy go wprowadzono, zbliżył się do jenerała i dał ognia z rewolweru. W tej jednak chwili jenerał chwycił go za rękę i kula poszła bokiem, przedziurawiwszy jednak mundur jenerała. Sprawca natychmiast ujęty został. Śledztwo wykazało, że się nazywa Mikołaj Senkowski, jest pochodzenia polskiego z rodziny szlacheckiej w Grodzieńskiem. Zeznał on, że działał z namowy jakiegoś Pawła Melnikowa, który skazany był za kradzież na utratę praw stanu. W skutku tego zeznania aresztowano także Melnikowa.

Komisya dunajowa ma się zebrać dopiero około 15 b. m. Z mowy tronowej króla Rumuńskiego przy otworzeniu sejmu rumuńskiego wynika, że projekta dotychczasowe napotkają na opozycyę Rumunii, do której zwalczenia trzeba będzie albo zupełnej zgody mocarstw, albo użycia wielkiej energii ze strony mocarstwa najbardziej w projekcie tym interesowanego.

Posłowie europejscy w Konstantynopolu zajmują się obecnie notą turecką, w której konsulom europejskim odmawia Porta stanowiska dyplomatycznego, utrzymując, że zadanie ich tyczy się tylko spraw handlowych i oświadcza, że urzędnicy jéj prowincyonalni nie będą odtąd uwzględniać żądań konsulów, zdążających do pewnego honorowego odznaczenia ich, które im w oczach ludności zanadto wpływu politycznego udziela.

W skutek żądania Konduriotisa, aby się posłowie europejscy wdali w sprawę zniesienia przez Portę wszystkich poczt greckich w granicach Turcyi, ostatni czuli się spowodowani do zalecenia Assywowi baszy większego w téj mierze umiakowania.

Z Zofii nadchodzi wiadomość, że rząd rumuński celem zadokumentowania dobrych swych chęci w sprawie zwalenia twierdz naddunajskich, świeżo przez mocarstwa poruszonej, wstawił w budżet pewną sumę na dokonanie zburzenia. Od wysokości tej sumy i od tego, jak jej i kiedy używać zaczną, zależeć będzie, czy środek ten nie jest tylko wymijającym.

Poseł peruwiański w Londynie oświadczył, że Chilijczycy uwięzili w Limie nie obecnego prezydenta rpltej Peruwiańskiej Pierolę, ale usuniętego prezydenta Calderona, który dziś jest człowiekiem prywatnym i agituje ciągle przeciw Chili.

Część literacko-artystyczna.

Gniazdo Tęczyńskich.

(1)

Wiódłeś swój ród wysoki z domu Tęczyńskiego,
Skąd ustawicznie, jako z konia Trojańskiego,
Jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili,
Którzy doma i w polu, godni w Polsce byli.

Tak odzywa się Kochanowski do Jana z Tęczyna, wojewody bełzkiego, w wierszu na jego zgon, wczesny a tragiczny. Już to ze wszystkich Tęczyńskich, wojewoda bełski, dzięki właśnie nieszczęściu swojemu, największego doczekał się w potomności rozgłosu. Bo też dramat jego życia, chociaż odgrywa się na scenie dziejów XVI wieku, w trzeźwej epoce burz reformacyjnych, wątkiem swoim przypomina, nie romanse nawet średniowieczne, ale klechdy ludowe. Król wysyła znacznego rycerza w poselstwie do innego króla, w dalekie strony, za morze. Piękny rycerz zdobywa serce zamorskiej królewny, miłość przezwycięża wszelkie zapory i sam król zamorskiej krainy nie odmawia posłowi ręki swej siostry. Pospiesza rycerz do swojego króla, aby sprawiwszy się przed nim z odbytego poselstwa, powrócić po ukochaną królewnę. Już zmierzał do wybrzeża, na którem jej królestwo się zaczynało, gdy go napadły okręty trzeciego króla, który z bratem jego bogdanki wojował. I uległ przemocy, a wzięty jeńcem, zginął w niewoli, zabity żalem i tęsknotą za swoją królewną.

Nie dziw też, że współczesny król naszych poetów uczcił pieśnią kochanka szwedzkiej królewny, że później losy wojewody bełzkiego dostarczyły wątku do jednej z pierwszych i najgłośniejszych u nas powieści historycznej, starej a zawsze jeszcze czytanej. Tak więc bezwątpienia zdarzy się nieraz, że choć kto mało co wie i pamięta o rodzie Tęczyńskich, o znaczniejszych od wojewody bełzkiego przodkach tego gniazda, to postać „Jana z Tęczyna“ będzie mu pewnie dobrze znaną i pamiętną. I każdemu ten nieszczęśliwy zdobywca serc kobiecych nasunie się na myśl, kto z Krakowa za granicę jadąc, na samych niemal kresach polskiej ziemi spostrzeże poważne zwaliska tęczyńskiego zamku, gniazda tej możnej a wygasłej rodziny, z której zaprawdę przez kilka wieków „jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili.“

Równych sobie nie mieli w Polsce Tęczyńscy. Może też to nie było prostym przypadkiem, że kiedy zabrakło Piastów i Jagiellonów, kiedy w drugiej elekcyi po zgonie Zygmunta Augusta po raz pierwszy pomyślano o wyborze „Piasta“, Tęczyński właśnie był tym „Piastem“, kandydatem do korony Bolesławów i Zygmuntów. Nie próżno w najdawniejszym herbarzu Tęczyńscy stoją w poczcie szlachty na samym czele, jako najstarszy ród i najznamienitszy. Miała Polska magnatów, z którymi się Tęczyńscy nie mogli mierzyć bogactwem, niejeden ród wydał ludzi, którzy w danej chwili stanowiskiem swem politycznem większy bez porównania wpływ wywierali, niżli którykolwiek z Tęczyńskich. Jeśli jednak przyszło mierzyć zacność rodu nieprzerwanym ciągiem znakomitych dygnitarzy, w najodleglejsze sięgającym czasach, to nikt nie mógł zaprzeczyć, że przed wszystkimi pierwszeństwo należało się panom na Tęczynie.

Warto więc wejrzeć w pierwotne rodu tego dzieje, warto z pomroki zamierzchłych czasów odsłonić gniazdo, z którego wyszli Tęczyńscy. Znane to są po części rzeczy, po części tylko nowe szczegóły, ze źródeł jeszcze nie wydobyte, ale nikt tego wszystkiego nie zebrał i nie splótł w całość. Jeśli zaś ogólne dzieje narodu zawierają w pierwszych wiekach naszej historyi tyle wątpliwości zawiłych i niewyjaśnionych, to nikt się dziwić nie będzie, że i w pierwotnych losach tego starego gniazda nasunie nam się niejedna wątpliwość, którą wobec skąpych i małomównych źródeł domysłem tylko będziemy musieli zapełnić. Z tego wszystkiego jednak złoży się jakaś całość, która zdoła może rzucić cokolwiek światła na ważny a mało dotychczas rozpoznany czynnik w pierwszych wiekach naszej historyi. Rozglądając się bowiem w najdawniejszych dziejach głośnych lub zapomnianych przodków „domu Tęczyńskiego“, będziemy mogli sobie wyobrazić, że podobne koleje przechodzić musiały inne znakomite rody, zanim ich pnie przedwiekowe rozgałęziły się w liczną rzeszę szeroko rozrodzonej szlachty późniejszych czasów.

I.

Na Tyńcu.

Jeszcze Polski nie było. O ziemiach nad Wisłą, Odrą i Wartą głuche jeszcze tylko i zagadkowe wieści dochodziły na zachód daleki, nad Ren lub na stoki północne gór alpejskich, gdzie silniej już i głośniej biły tętna cywilizacyi. A za Renem albo za Alpami nikt już pewno nie wiedział o naszych stronach, nikt nie dbał o to, czy tam się świat kończy, czy też ludzie jacy mieszkają. Wiadomem tylko było, że tam mieszkają Słowianie, lud cichy i spokojny, tego samego języka i obyczaju, jak i najbliżsi sąsiedzi Niemców i Włochów na ostatnich kresach ich osiedlenia. Znano tych Słowian i w dalszych stronach, bo nieraz i do Franków zareńskich i do Włoch lub nawet do Arabów w Hiszpanii przywlekał na postronku gromady tego ludu żyd, niewolnikiem kupczący. Od tych to kupców, których chęć zysku w tak dalekie strony pędziła, słyszano czasem o rozmaitych ludach słowiańskich, o Wiślanach, Ślęzanach, Łęczycanach, których nieznane imiona spisał w IX wieku geograf bawarski, dodając zarazem, ile osad czy też większych gniazd osiedlenia kupcy przejezdni u każdego z tych plemion naliczyć zdołali. Może też i o sąsiedztwie Wiślan i Ślęzan, o Polanach lub dalekich Mazurach taka wieść głucha doszła kiedy na zachód, chociaż nikt się wówczas nie znalazł, ktoby ją pismem utrwalił i potomności przekazał. Więcej już wiedzieli Niemcy o swych bliższych sąsiadach za Łabą, z którymi o miedzę stykał się i nieraz ostro ścierał szczep saksoński, o Wagrach, Obodrytach albo Lutykach.

Wszystkie zaś te plemiona, czy między Łabą a Odrą siedziały, czy u górnego biegu Odry, nad Wartą czy też nad Wisłą, wszystkie były rozgałęzieniem jednego pnia wspólnego, jednym szczepem wielkiej słowiańskiej rodziny, który inni Słowianie zwali Lechami. Ale prócz wspólności krwi, języka, wiary i obyczaju nic nie łączyło tych plemion na zewnątrz, każde z nich żyło z osobna, nawet w obrębie każdego plemienia, Ślęzan, Wiślan czy Mazurów, ile tylko było różnych gniazd osiedlenia, każde takie gniazdo pędziło spokojnie żywot drzemiący, nie wychylając się z swych siedzib, orząc ziemię i plon jej zbierając, pilnując barci w lasach, albo na zwierza zastawiając sieci. Czasem tylko jakaś zwada sąsiedzka wstrząsnęła krwawo ich pierwiastkowym bytem spokojnym.

Lasy bowiem dziewicze, lasy nieprzebyte zalegały cały obszar rozległy, na którym szczep lechicki licznemi odnogami rozsiadł się szeroko. Człowiek toczył jeszcze zawzięty, wstępny prawie dopiero bój z przemożną przyrodą, która go obficie obsypywała swemi darami, jeśli poprzestawał na tej dobrowolnej ofierze, nie targając się na jej surowe dziewictwo ale mężnie stawała w obronie swojej nietykalności, gdy jej przemysł ludzki zagrażał. Nie zadzierał z nią jeszcze człowiek wylękły jej majestatem, jeśli mu dość było żywić się zwierzem ubitym na krańcach niedostępnych lasów, obfitym połowem ryb w rzekach i jeziorach, albo przysmakiem z leśnych barci zebranym, jeśli mu za odzienie starczyły skóry zwierzęce, a za mieszkanie jaskiń podziemnych przeguby. Gdy jednak zapragnął chleba i mleka, lnianego odzienia albo chaty drewnianej, gdy już ufny w potęgę zmyślnie wyrobionych narzędzi porwał się śmiało na nietykalność przyrody, gdy mu się zachciało ogniem czy siekierą plenić las niedostępny, aby na karczunkach i wypaleniskach zboże zasiewać i trzody wypasać, wtedy zagrożona w swem dziewictwie przyroda długo stawiała gwałtowny opór, trudny do przezwyciężenia i każde nad nią zwycięstwo ciężkim trudem trzeba było opłacać.

Nie dziw więc, że najdawniejsze osiedlenie brzegu wód się trzymało. Woda sama była karmicielką, rzeki naturalnym gościńcem wśród leśnej gęstwiny, bo gdy inaczej nie dało się przebyć dzikiego boru, woda sama na swoim grzbiecie niosła człowieka utartym szlakiem, jeśli go tylko stać na to było, żeby z kilku tramów zbił sobie tratwę. W nadbrzeżach rzecznych najłatwiej zresztą zdarzyło się znaleść kawał wązkiej doliny z lasu ogołoconej, która rolnikowi posłużyć mogła za pierwszy punkt oparcia, dopóki siekierą lub ogniem dalszego obszaru lasom nie wydarł. Tu bowiem torowała mu drogę kra wiosenna, zwalając nieraz siłą swoją olbrzymie stare pnie lasów nadbrzeżnych. Jeśli gdzie w łożysku rzeki zaświecił większy płat bezleśnej doliny, a woda karmicielka naniosła z czasem namuł, który sam po latach utworzył obronne wały nadbrzeża przeciw jej wiosennym wybrykom, okolica taka nęciła ku sobie człowieka, szukającego stałej siedziby, któraby go uprawą ziemi wyżywić zdołała. Ale miejsc takich przez długie czasy nie łatwo było napotkać, bo najczęściej wzdłuż łożyska rzeki podmokły bagnisty brzeg nie dozwalał się osiedlać.

W takich to zatem miejscach powstawały najstarsze gniazda osiedlenia. Jeśli gdzie ludność rozrodziła się bardziej i trudno jej było wyżyć na zajętym obszarze, a niektórym zachciało się raczej szukać nowej siedziby, niżli wytężać siły w walce z leśną gęstwiną, puszczali się w drogę łożyskiem rzeki, a napotkawszy także miejsca dogodne, tam zakładali sobie nowe gniazdo. Z czasem rozrastało się gniazdo, z każdem pokoleniem osadnictwo rozpierało się coraz dalej, dążąc z toporem w ręku i z sochą, która za toporem postępowała coraz to wyżej w leśną gęstwinę, łożyskiem drobniejszych rzeczułek, do których zawsze tuliły się te odnogi dawnego osiedlenia. Wysoko w górę nie warto się było posuwać, bo im bliżej źródła tych potoków, tém skąpsze dobrodziejstwa wody, tém większą również zaporą stawały gęstsze skłębienia lasu w miejscach górzystych. Nie dziw więc, że takie pasma, wzdłuż których ciągnie się dział wód pomiędzy drobniejszemi nawet potokami i całą siecią ich dopływów, najdłużej stały pustką, zarosłe lasem, toporem nietknięte, jako naturalne granice rozmaitych gniazd osiedlenia. I wiele wody upłynąć musiało, zanim na takich pasmach, jak po przebiciu dzisiejszych tunelów, spotkały się najdalsze odnogi dwóch takich gniazd odrębnych, w późniejszém rozgałęzieniu pierwotnego osadnictwa.

W gniazdach tych, czy drobnych plemionach, nad całą, nieliczną ludnością stali książęta, wiodący ród swój może od jakiegoś śmiałego przywódcy, który przed laty w te okolice sprowadził pierwszych osadników, przodków całego plemienia i z nimi razem to gniazdo założył. Książe był sędzią w pokoju, a wodzem na wojnie, jeśli przyszło do krwawej zwady z sąsiedniem plemieniem za lasami osiadłem, jeśli źli sąsiedzi, przebywszy leśne przesmyki, wpadli to takiego gniazda, aby obłowić się bydłem lub plonem z ziemi zebranym lub gdy w odwet za taką krzywdę wypadło im się odpłacić napadem na ich siedziby. Książę sam nie orał, ani nie siał, nie zarzucał sieci na wodę, ani barci nie mógł pilnować, więc ludność całego gniazda składała mu daniny, z których żył książę, żyła rodzina jego dostojna i czeladź służebna. Co roku przypędzano na dwór książęcy woły, owce i świnie, „na rzraz“, jak mówiono, bo to bydło szło na rzeź dla stołu książęcego; do spichrzów książęcych zsypywano „sep“ czyli daninę zbożową, każdy oddawał cząstkę plonów swojej roli, aby czeladź książęcego dworu miała z czego chleby wypiekać. I miód znoszono na przysmak i napój, o ryby łatwiej już było, bo mogła ich podostatkiem nałowić czeladź, a zwierzyny nigdy nie brakło na pańskim stole, łowami bowiem, jako szlachetną, na pół wojowniczą rozrywką lubił się sam książę zabawiać. Ale skór zwierzęcych nigdy nie nazbierało się za wiele w składach pańskiego dworu, bo i futer nie mało potrzebował książe dla siebie i swoich ludzi, a zresztą od czasu do czasu pojawił się jakiś kupiec przejezdny, który chętnie zakupił choćby kilka wozów, futrem naładowanych, zostawiając za to jaką szatę ozdobną, broń rzadką, klejnot drogi, albo czarę z kosztownego kruszczu, a wszystko to pożądane było dla podniesienia książęcego majestatu.

Stanisław Smolka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Bochnia 25 listopada.

Poseł na Sejm krajowy, Dr Franciszek Hoszard stawał tu wczoraj przed swymi wyborcami z posiadłości mniejszych. Wyborcy zawiadomieni o zamiarze swego posła złożenia sprawozdania z działalności jego i z prac całego Sejmu, przybyli z najdalszych gmin i wszystkich miasteczek i zebrali się tak licznie, że obszerna sala posiedzeń Rady powiatowej okazała się zbyt szczupła i dlatego wielu wyborców tylko w przyległym do sali pokoju miejsce znalazło. Zebranie zagaił p. Anastazy Meisner, prezes Rady powiatowej, na którego propozycyę wybrano jednogłośnie przez aklamacyę z pomiędzy wyborców sędziwego kapłana X. kanonika Winc. Wąsikiewicza na przewodniczącego. Dr. Hoszard otrzymawszy głos, przedstawił z właściwą sobie swadą i werwą w sprawozdaniu dwie całe godziny trwającem czynności ostatniej sesyi sejmowej.

Najprzód podniósł znaczenie i doniosłość uchwały sejmowej utworzenia krajowego banku, czyli zakładu kredytowego, który podźwignąć ma kraj z ekonomicznego upadku, przyjść w pomoc zwłaszcza małej własności i przyczynić się do ożywienia miejscowego przemysłu. Upadek mteryalny właścicieli mniejszych posiadłości i opłakany stan przemysłu krajowego leżał ciężko na sercu wszystkim posłom i dlatego też po wyczerpującej dyskusyi uchwalili jednogłośnie prócz Rusinów utworzenie Banku krajowego. Czekać jednak należy przyszłej sesyi sejmowej, która dopiero wybierze Radę nadzorczą, a ta zamianuje Dyrekcyę i zakład stworzy. Teraz Wydział krajowy ma przygotować wszystko. Zakład ten rozporządzać będzie wprawdzie tylko jednym milionem, jednak da Bóg! i więcej się znajdzie przy dobrej woli i umiejętnem kierownictwie.

Następnie przystąpił poseł-sprawozdawca do przedstawienia dyskusyi sejmowej nad kwestyonarzem rządowym, dotyczącym reformy administracyi i wyjaśnił, w czem była zgodność zdań a w czem głosy rozbiły się. Rząd postąpił sobie prawidłowo bo zapytał sejmy o zdanie w tej sprawie. Otóż za to poszanowanie praw konstytucyjnych, wyraził Sejm uznanie Rządowi. Uczynił to także i dlatego, aby okazać teraźniejszemu Rządowi, że acz kolwiek nie daje mu odpowiedzi po myśli jego, mimo to ufa mu na przyszłość. W tem wyrażeniu uznania była zgoda we wszystkich frakcyach czyli klubach z wyjątkiem Rusinów. Była także zgoda i w tem, aby odpowiedzieć, że każda reforma administracyjna musi być zastósowaną do właściwości kraju, a Sejm zdania swego o niej wypowiedzieć nie może, dopóki nie będzie przyznane mu prawo stanowienia o zasadach organizacyi władz administracyjnych tak rządowych, jak autonomicznych. Inaczej rzecz miała się z drugą częścią odpowiedzi, w której komisya zamierzała postawić pozytywne, czyli określone wnioski, jakby należało urządzić choćby tylko pierwsze ogniwo życia autonomicznego, to jest gminę. Tu przedstawił sprawozdawca ugrupowanie się posłów sejmowych według zasad, według przekonań politycznych i utworzenie się klubu reformy, klubu ekonomistów, klubu koserwatystów i klubu postępowców i wyjaśnił dla czego wniosek tak większości, jak mniejszości upadł i dlaczego nawet klub jeden i ten sam, to jest klub reformy nie mógł zjednoczyć się w zdaniu i rozpadł się. Nad właściwym środkiem na to, aby gminę wzmocnić, zastanawiał się tylko jeden klub postępowy, uznając że środkiem tym jest połączenie obszaru dworskiego z gromadą, bo tym tylko sposobem zyskanoby i zwiększono siły materyalne i intelektualne Takie zapatrywanie, oświadczył sprawozdawca, wypowiedziałem tu przed mymi wyborcami przed pięciu laty i powtórzyłem teraz w klubie postępowym. Myśl ta jednak nie dojrzała jeszcze, wejdzie atoli w życie czy pierwej, czy później. Wyraził ją w Sejmie poseł Romanowicz, lecz wniosku tym razem nie postawił, nie spodziewając się dodatniego skutku.

Potem wyliczył i wyłuszczył sprawozdawca wszystkie sprawy załatwione i poruszone w sejmie, przedstawił obraz budżetu krajowego i wyjaśnił, że jakkolwiek w roku przyszłym pokryty ma być niedobór dodatkiem tylko 27 cent. od reńskiego podatków bezpośrednich, a nie dodatkiem 37 cent. tak, jak w roku zeszłym, to przecież ta niższa cyfra jest tylko pozorną i że rzeczywisty dodatek do podatków ani będzie mniejszym, ani też większym, gdyż poprzednio ustanowiony był od podatków stałych bez dodatków, a teraz obliczony został od podatków tych wraz z wszystkiemi dodatkami państwowemi. Tak samo rzecz się ma z dodatkiem indemnizacyjnym, wynoszącym dawniéj po 45 cent., a teraz po 30 ct. od jednego złotego.

Podnosząc działalność ekonomiczną sejmu, wspomniał sprawozdawca zaszczytnie o wniosku posłów Romanowicza i Merunowicza, dążącym do skuteczniejszéj opieki nad rękodzielnictwem krajowem, w skutek którego wniosku pomoc w sumie 5000 złr. dla rękodzielników uchwaloną została.

Co do swéj działalności w sejmie i w Wydziale krajowym nadmienił sprawozdawca o swych kilku wnioskach przez sejm przyjętych, o statucie dla zdrojowiska w Krynicy, potem o swem sprawozdaniu sejmowem z funduszów szpitali, które dla braku czasu załatwionem teraz nie zostało i zapewne na przyszłéj sesyi sejmowéj załatwionem będzie. Sprawozdanie drugie Dra Hoszarda z czynności powierzonego kierownictwu jego departamentu V czyli szpitalnego, przedłożone wyborcom, przekonało nas wszystkich, że gospodarka szpitalna prowadzona przez posła Bocheńskiego od lat czterech czyli od czasu, jak jest szefem departamentu tego, znacznie polepszyła się, że wydatki na cele zdrowotne stosunkowo do liczby leczonych chorych o wiele zmniejszyły się. Kiedy w roku 1877 leczenie jednego chorego w szpitalu publicznym kosztem funduszu krajowego wynosiło 29 złr. 28 ct., w roku 1870 kosztowało tylko 19 złr 90 ct., a zatem mniéj o 9 złr. 38 ct. Nadto w 1880 roku kwota na koszta leczenia w sumie 536,000 złr. preliminowana, po raz pierwszy nie została przekroczoną, pozostało owiem z niéj 882 złr., a z sumy na dotacye trzech tali we Lwowie, Krakowie i Kulparkowie pre nowanéj pozostało się 66,501 złr., to urzędownie zono.

ząc, oświadczył sprawozdawca, że na każ zerze i otwarcie wniesioną do niego inter szczerze i otwarcie będzie chciał odpo eć. Po takiem zachęceniu interpelacye posypały się, wnosili je i wyborcy miast do inteligencyi zaliczani i wyborcy włościanie.

Pierwszą interpelacyę umotowywowaną wniósł p. Konstanty Ramult, notaryusz i zastępca prezesa Rady powiatowéj. Dotyczyła ona zbyt ważnéj sprawy i uprosiłem dla tego interpelanta o notatkę jego przemówienia i mogę zatem dosłownie ją przytoczyć i przytaczam: „Jedną z najważniejszych i najżywotniejszych spraw w kraju naszym i niemal w całéj Europie jest niezawodnie kwestya żydowska. Istnieje ona od dawna, a w ostatnich latach, mianowicie w r. 1875 poruszył ją w sejmie węgierskim poseł Istoczy pamiętną swą interpelacyą, uważając kwestyę żydowską za kwestyę socyalną i ekonomiczną. Poźniéj, a raczéj niedawno powstał w Niemczech ruch tak zwany „antisemicki,“ w Rosyi nastąpiły prześladowania żydów, w sejmie naszym przedłożył teraz w téj sprawie poseł Merunowicz wiadome wnioski, a w Wiedniu przed miesiącem prezes delegacyi austryackiéj Br. Schmerling, ubolewając nad prześladowaniem żydów w Rosyi, oznajmił, że może uzasadnionem jest po części mniemanie, że żydzi są przyczyną materyalnego zniszczenia narodów. W takim stanie rzeczy chlubą dla nas Polaków, że pragnęlibyśmy uważać wszystkich żydów pośród nas zamieszkałych za braci naszych i że u nas nie działo się i nie dzieje to, co w Niemczech i w Rosyi; jednak w każdym razie obowiązkiem jest rządu i reprezentacyi krajowéj i wszystkich kraj miłujących obywateli, aby czuwali nad tą sprawą. Gdy obowiązek taki rządu, reprezentacyi kraju i wszystkich nas jest na porządku dziennym, ma przeto zaszczyt zapytać szan. posła o jego światłe zdanie, jakich w kraju naszym powinien rząd użyć środków i jakich starań powinna dołożyć reprezentacya krajowa, ażeby kwestya żydowska z korzyścią dla nas i dla żydów samych i bez obudzenia w nich uzasadnionéj niechęci przeciw nam rozwiązaną i załatwioną została?“

Poseł Dr Hoszard odpowiedział w następujących mniéj więcéj słowach: Przedewszystkiem zawisło od samych żydów, ażeby podniesiona w interpelacyi sprawa korzystnie dla nich i dla kraju załatwioną została. Niech porzucą tak, jak to wielu zacnych i myślących Izraelitów uczyniło, rażący swój żargon; niech przyswoją sobie język kraju i téj ziemi, na któréj urodzili się, na któréj żyją i kości swe złożyć mają; niech porzucą chęć wyzyskiwania i pamiętają nietylko o prawach sobie nadanych, lecz zarazem i o obowiązkach na nich ciążących, niech zrosną się z narodem i będą Polakami, a natenczas kwestyę „żydowską“ zwaną, oni sami korzystnie dla siebie i dla kraju załatwioną.

Następnie wniósł naczelnik gminy Gierczyce p. Zając następującą interpelacyę: Jak szan. poseł zapatruje się na to, że teraz grunta na zagony, a nawet na grzędy dzielić wolno?“ Dr Hoszard przedstawił zgubne skutki, z wolności téj częstokroć wynikające, wyjaśnił zarazem trudności w oznaczeniu minimum obszaru, niedopuszczającego już podziału dalszego i dodał, że sprawa ta w sejmie wielokrotnie już poruszoną i traktowaną była, spodziewać się należy rychłego wyjednania odpowiedniéj ustawy.

Potem zapytał p. K. Ramult; „Czy ogólne uzdolnienie wekslowe, to jest prawo przysługujące wszystkim podpisywania weksłów, zaciągania długów wekslowych i nie powinnoby zostać ograniczonem?“ Zainterpelowany odpowiedział: W samem pytaniu zewarta już jest odpowiedź. Prawo wspomniane przysługiwaćby powinno tylko kupcom, firmom handlowym. Trudno atoli ograniczać wolności osobistéj. Najlepiej byłoby, ażeby nikt nie potrzebował podpisywać weksli, Najwięcéj włościanom, a zwłaszcza pisać nieumiejącym życzyłby tego.

Daléj podniósł jeden z wyborców włościańskich wadliwość obowiązującéj obecnie ustawy drogowéj a zainterpelowany szan. poseł wyjaśnił mu dotychczasowe usiłowania Wydziału krajowego i sejmu, skreślił główne podstawy projektu nowéj ustawy drogowéj i dodał, że spodziewać się należy, iż wkrótce projekt ten chociażby z pewnemi zmianami w ustawę obowiązującą zamienionym zostanie.

Po tych interpelacyach i odpowiedziach wniósł wójt z Kolanowa Jan Stokłosa, ażeby zgromadzenie ogólne wyborców wyraziło podziękowanie posłowi Dr Hoszardowj za jego trudy i mozoły, dla dobra powiatu Bocheńskiego i kraju podjęte. Wniosek ten poparł p. K. Ramult jako wyborca miasta Bochni i przed sformułowaniem go podniósł szczegółowo zasługi szan. posła a głównie tę okoliczość, że Dr Hoszard gospodarkę szpitalną uregulował, ład i porządek i oszczędność zaprowadził i że zawsze, gdy tylko sposobność mu nadarzy się, jest w sejmie i Wydziale krajowym pośrednikiem i orędownikiem mieszkańców powiatu Bocheńskiego. Po przemówieniu tem, przyjęto jednogłośnie wniosek p. Stokłosy, następnie sformułowano:

Zgromadzenie ogólne wyborców wyraża szan. Posłowi swemu Dr Franciszkowi Hoszardowi zupełne zaufanie i szczere uznanie za jego znakomitą działalność w Sejmie krajowym i w Wydziale krajowym i zarazem wynurza mu gorącą wdzięczność, że raczył stanąć przed swymi wyborcami i wyjaśnić im tak dobitnie sprawy załatwione i poruszone w Sejmie krajowym.

Nareszcie przewodniczący X. Winc. Wąsikiewicz, zamykając zebranie wyborców, podniósł w gorących i serdecznych słowach poświęcanie się posła Dra Hoszarda dla kraju i ludzkości od lat najmłodszych aż do obecnej chwili w każej potrzebie i w każdem położeniu, a szanowny Poseł wzruszony do żywego wynurzonem mu uznaniem i gorącą wdzięcznością wyborców, podziękował wszystkim serdecznie za te objawy. Wyborcy rozchodząc się zadowoleni i uradowani, upraszali go pojedynczo i zbiorowo, ażeby chciał im posłować jak najdłużej.

Otóż wykazała się znowu dobitnie i namacalnie korzyść jaką odnoszą wyborcy z sprawozdań swych posłów, jak takie sprawozdania rozbudzają życie polityczne w ludzie i jaką za to wdzięczność okazać umieją posłom swym nawet wyborcy-włościanie.

Lwów 27 listopada.

(§§) Jeden z elewów tutejszej bursy OO. Zmartwychwstańców, uczęszczający do ruskiego gimnazyum, w rozmowie czy sprzeczce ze swoim kolegą, uczęszczającym do tego samego gimnazyum, a umieszczonym w bursie stauropigijskiego instytutu, usłyszał tyle obelżywych wyrażeń o Ojcu św. i w ogóle o kościele katolickim, obok równocześnie wypowiedzianego uznania dla prawosławia, że przełożony konwentu OO. Zmartwychwstańców widział się zniewolonym podać cały fakt do wiadomości konsystorza metropolitalnego obrządku grecko-katolickiego we Lwowie, zkąd podobno sprawa odeszła już do dyrekcyi gimnazyum ruskiego. Nie wiem, co dyrekcya uczyniła, czy sama przeprowadziła śledztwo, czy odstąpiła sprawę bursie, w której ów młody wielbiciel prawosławia jest wychowywany, — ale w każdym razie rzecz tak stanęła, że ani ukryć, ani ubić jej nie można. Głównym przedmiotem śledztwa powinno być zbadanie, zkąd ów malec zaczerpnął tyle wprawy w dyspucie o kwestyach religijnych, gdzie nauczono go wielbić prawosławie a znieważać katolicki kościół i głowę jego? OO. Zmartwychwstańcy nie poprzestaną zapewne na lada jakiem pobieżnem dochodzeniu, a jeżeli w tym pierwszym wypadku postąpią energicznie, mogą złe w zarodzie stłumić. Zdaje się, że konsystorz metropolitalny, a szczególnie sam X. metropolita Sembratowicz najwięcej powinien być interesowany jak najściślejszem przeprowadzeniem dochodzeń, aby dotrzeć do źródła, z którego młode umysły czerpią prawosławne aspiracye. O lojalności X. metropolity wobec Stolicy apostolskiej, o jego niewzruszonem przywiązaniu do kościoła katolickiego, opinia jest tak ustalona i powszechna, mimo notorycznej zresztą chwiejności tego dostojnika kościoła w sprawach politycznych, że ani jednem słowem nie chcemy tu wskazywać drogi, którąby obrać należało w razie połowicznego załatwienia sprawy tam, gdzie ona w pierwszym rzędzie powinna być dochodzoną i wyświeconą. Żebym nie popadł w posądzenie, iż dopuszczam się przesady i wypadek małej wagi podnoszę na stanowisko ważnej sprawy publicznej, oświadczam, że wszystkie powyżej przytoczone szczegóły zaczerpnąłem ze źródła ruskiego, że nic więcej nie powiedziałem o samym przebiegu wypadku oprócz tego, co zawiera sobotnie *Diło*. które oczywiście nie posiada się z gniewu, OO. Zmartwychwstańców nazywa denuncyantami, burzycielami spokoju religijnego itd. Jeżeli co, to gniew tego organu, który dziś, otrzymawszy debit w Rosyi, prześcignął *Słowo* w zaciekłości przeciw wszystkiemu, co polskie, powinien zachęcić OO. Zmartwychwstańców do wytrwania na drodze wybranej i utwierdzić ich w przekonaniu, że już najwyższy był czas podjąć w Galicyi tę misyę szlachetną, jaka im dziś przypadła.

W ostatnich dniach była u p. Namiestnika deputacya ruska z prośbą naglącą, aby lwowska gmina założyła drugą szkołę ruską w myśl znanego orzeczenia trybunału państwa. Przedewszystkiem winszuję deputacyi odwagi, z jaką wystawia się na oczywistą śmieszność, upominając się o drugą ludową szkołę z ruskim językiem wykładowym dziś, gdy ostatni spis ludności wypadł tak niekorzystnie dla Rusinów, że we Lwowie dopiero po Niemcach następują, gdy w istniejącej już obecnie ruskiej szkole ćwiczeń okazał się taki ubytek dzieci, że sam p. minister musiał zwinąć dwie klasy i usunąć dwie nauczycielki. Ale orzeczenie trybunału państwa istnieje i obowiązuje! To prawda, zachodzi tylko pytanie, czy orzeczenie to ma jakie faktyczne znaczenie, czy na podstawie tego orzeczenia, które, jak to raz w osobnym liście wykazałem, dla prawnika każdego stanowić musi co najmniej *novum* trudne do pojęcia, rząd mógłby gminę lwowską zniewolić środkami przymusowemi do założenia drugiej szkoły ruskiej? Przecież istnieje i obowiązuje ustawa, która decyzyę o języku wykładowym w szkołach ludowych pozostawia decyzyi gminy, ponoszącej koszta założenia szkoły. Jest to ustawa krajowa ale skoro na niej Cesarz jest podpisany, nie stoi niżej od ustawy państwowej, choćby zasadniczej, a już nad orzeczeniem każdego trybunału ma stanowczą wyższość. Chcąc przymusowemi środkami wykonać orzeczenie trybunału, rząd musiałby targnąć się na ustawę, jasną jak słońce w swoich postanowieniach właśnie pod względem języka wykładowego. Czy można przypuścić coś podobnego? A jeżeliby nawet tak było, czy można przypuścić, żeby gmina stołecznego miasta kraju nie znalazła odwetu prawnego za doznaną krzywdę? Cóż się jednak stanie z orzeczeniem trybunału państwa? To samo, co się stało z orzeczeniem w głośnej sprawie wyborów górno-austryackich. Orzeczenie pozostanie — sentencyą polityczną, miało i ma dotąd znaczenie polityczne, ale niema doniosłości praktycznej. Górno-austryackim posłom nie odebrano mandatów z powodu orzeczenia trybunału, na gminie lwowskiej nie może być popełnione bezprawie dla takiego samego orzeczenia. Jeżeli trybunał państwa uważał za stosowne w orzeczeniach swoich schodzić na pole sentencyj politycznych, to sam zapewne był przygotowanym na to, że w takich sprawach głos jego będzie miał walor tylko akademicki, a dla strony zwycięskiej stanowić będzie tylko satysfakcyę moralno polityczną. W tej chwili n. p. toczy się przed trybunałem państwa sprawa redaktora *Diła*, który pozwał rząd za wydany przed rokiem zakaz wygłoszenia na znanym Józefińskim obchodzie odczytu o wydzierżawianych żydom cerkwiach ruskich za rządów polskich. Dnia 16 stycznia 1882 r. odbędzie się rozprawa przed trybunałem państwa. Przypuśćmy, że p. redaktor Barwiński wygra sprawę, że i w tym wypadku trybunał państwa wyda orzeczenie, iż naruszone zostały prawa narodowości ruskiej. Cóż rząd pocznie, jeżeli orzeczenie to ma uzyskać praktyczne znaczenie, jeżeli ma być „wykonanem?“ Cofnąć całą ludzkość o rok wstecz, wskrzesić listopad 1880 r. i pozwolić na odczyt. Albo może ma rząd powiedzieć, że jak farsa na scenie, ma być powtórzony ów obchód józefiński z r. 1880 li tylko dlatego, aby odbył się odczyt? I w tej sprawie tedy trybunał państwa albo odrzuci skargę, albo uwzględniając ją, przygotować się będzie musiał na to, że orzeczenie jego pozostanie sentencyą polityczną, bez praktycznego znaczenia. Przykro oswoić się z myślą, że najwyższa w państwie magistratura polityczno-sądowa traci w ten sposób na powadze, ale wina spada na nią samą i na tych, którzy przed trybunałem państwa aplikują sztuczki pokątnych pisarzy, włóczących się od jednej instancyi do drugiej, nagabywających wszystkie władze skargami i podaniami, aby tylko sprawa wiecznie pozostawała „w toku,“ aby tylko zawsze było o co zahaczyć i wystąpić z nowem pismem. Na to nikt nie poradzi, jeżeli sam trybunał państwa nie znajdzie drogi wyjścia.

N. Pan mianował scholastyka kapituły łacińskiej metropolitalnej we Lwowie X. Dra Łukasza Soleckiego biskupem *rit. lat.* w Przemyślu.

Sprawy miejskie.

W sprawie herbów zdjętych z wieży ratuszowej w Krakowie.

C. k. konserwator zabytków pomnikowych, przysyła nam następne oświadczenie, z prośbą o umieszczenie w dzienniku naszym.

„Z uwagi, że przydłuższe zostawienie zniszczonego zabytku, bez muzealnej, że tak nazwę nad nim opieki, bywa dla niego bardzo niebezpiecznem, a czasami równa się odmówieniu ciężko choremu doraźnej pomocy lekarskiej; odezwałem się do JW. Prezydenta, uprzejmie, prosząc o odczytanie odezwy mojej na tem posiedzeniu Świetnej Rady miasta, na którem właśnie miano powziąść uchwałę w sprawie restauracyi, a nawet ewentualnie robienia nowych herbów, w miejsce zdjętych z wieży ratuszowej.

Odezwa ta była następną:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W. Pan Moraczewski zasięgał zdania mojego w sprawie wyjęcia z wieży ratuszowej kamieni z wyrzeźbionemi na nich Pogonią i herbem Krakowa, wtedy, gdy przybudowany do tej ściany odwach, miał ów zabytek zasłonić. Porozumienie z p. Dyrektorem budownictwa miejskiego doprowadziło do wniosku z wspólnej narady, aby herby owe umieścić w takiem miejscu na ścianie od strony Sukiennic, w jakiem dotąd były na ścianie, przy której odwach wznoszono.

Sądziłem, że potrzeba dorobić orła, po którym (dawno odpadłym) na kamieniu wyraźny ślad pozostał, — całość wyrównać, a bardzo lekko powlec barwami, jeszcze wyraźnie widocznemi. Pragnąłem, aby mi przed odkuciem rysunek orła przedstawiono. Radziłem znaczne wgłębienie płyty w ścianę, aby się utworzyło obramienie, zasłaniające ją poniekąd od dalszego niszczenia się.

Zabytek ów wyjęto ze ściany wieży d. 18 czerwca r. b. Więc sześć miesięcy upłynęło od tego czasu.

Ponawiam życzenia moje obecnie.

Upraszam JWPana o odczytanie tego pisma na posiedzeniu Świetnej Rady.

W *Czasie* Nr. 271 z r. b. w zdaniu sprawy z posiedzenia Rady miasta, odbytego dnia 24 listopada b. r. czytam: jakobym tem odezwaniem się, przeceniał moje stanowisko, jakobym stawiał się w charakterze władzy zwierzchniczej nad reprezentacyą miasta; gdy c. k. konserwator ma udzielać zdania jako rzeczoznawca tylko. W skutku czego, na wniosek p. Dra Machalskiego, Rada miasta miała uchwalić przypomnienie mi granic władzy mojej.

Oczywiście czekać mi wypada na urzędowe zawiadomienie czyli rzeczywiście i jaka w tej sprawie uchwała zapadła.

W Krakowie dnia 28 listopada 1881 r.

Łepkowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada.

Nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza odprawionem zostało dziś w katedrze na Wawelu z wielką uroczystością. Żałobną mszę św. odprawił w asystencyi przy ołtarzu kaplicy św. Stanisława, X. kanonik Polkowski, przyczem wykonane były przez mieszane chóry katedralny i akademicki, pod kierunkiem p. Richlinga, utwory celniejszych muzyków kościelnych, między któremi odśpiewane w końcu nabożeństwa „*Salve*“ Roedera, zachwyciło wszystkich. Po skończeniu mszy św. i odśpiewaniu psalmów żałobnych X. kanonik Polkowski miał krótką lecz pełną rzewności przemowę od ołtarza, w której wspomniawszy o wiekopomnych dla narodu polskiego zasługach wielkiego poety, i zaleciwszy zgromadzonym, ażeby się tu modlili i w imieniu tych polaków, którym żelazna przemoc nawet dla modlitwy za swych wybrańców usta zamyka, zakończył wymowny kaznodzieja nauką duchowną, aby słowa Mickiewicza, że

....dla poety jedna tylko droga:
Szukać w sercu natchnienia i dążyć do Boga,

stały się drogoskazem dla całego społeczeństwa naszego, które, stosując się w życiu do tych słów jego, największą tym sposobem cześć jego pamięci odda. Katedra zapełnioną była tłumami pobożnych których jednak większość przeważną stanowiła młodzież akademicka i gimnazyalna tudzież kobiety.

— **Nabożeństwo** na intencyę inwalidów byłego wojska polskiego odprawionem będzie jutro, jako w rocznicę powstania listopadowego w kościele N. P. Maryi o godz. 10 rano.

— **Prześliczna pogoda** prawdziwie wiosenna i bardzo czyste powietrze umożebnia obserwowanie wieczorami lub w nocy niezliczonych gwiazd rozsianych na firmamencie niebieskim. Niektóre gwiazdy szczególniej po północy i nad ranem jaśnieją pysznym blaskiem mieniącym się jak brylanty.

— **P. Godlewski**, redaktor *Niwy*, przybył dzisiaj do Krakowa.

— **Pogrzeb** ś. p. Dra Wincentego Kułakowskiego odbył się w piątek z niezwykłą okazałością. Odprowadzeniu zwłok ze szpitala Ś. Ludwika na cmentarz towarzyszyli nietylko wszyscy medycy, ilu ich Kraków posiada, i cała młodzież akademicka, lecz nadto liczny poczet profesorów uniwersytetu, członków Akademii Umiejętności, tudzież wiele innych znakomitszych mieszkańców naszego miasta wraz z rodzinami. Karawan ozdobiony był licznemi wieńcami, jak równie i trumna, niesiona do miejsca wiecznego spoczynku na ramionach kolegów zmarłego, który, choć tak młody, umiał zyskać sobie powszechną miłość i poważanie. Na cmentarzu Dr Jakubowski miał serdeczną i piękną nad zwłokami kolegi przemowę.

— **Walne Zgromadzenie** członków biblioteki uczniów Wydziału lekarskiego obrało w d. 18 b. m. na rok 1881/2 bibliotekarzem Kazimierza Jurkiewicza, a zastępcą jego Wojciecha Fiałkowskiego. Bibliotekę wsparli dziełami treści ściśle lekarskiej p. z Kozubowskich Cichocka, Dr Obaliński, Dr Opolski i Dr Zbyszewski, adwokat w Rzeszowie, który dzieła pozostałe po ś. p. bracie Dr med. Zbyszewskim na ręce p. Czasza, naczelnika archiwum magistratu w Krakowie przesłał.

— **Towarzystwo Muzyczne.** Wczoraj o godz. 3ej po południu odbyło się w lokalu Towarzystwa przy placu Szczepańskim XV walne zgromadzenie Towarzystwa Muzycznego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, wiceprezesa Tow. Muzycznego Dra F. Szlachtowskiego, odczytał sekretarz p. Stodolak protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa od 1go września 1880 do 31go sierpnia 1881 r., które zgromadzeni członkowie bez dyskusyi przyjęli do wiadomości. Następnie zastępca podskarbiego p. H. Müldner przedstawił sprawozdanie kasowe z funduszów Towarzystwa za tenże okres czasu, sprawdzone poprzednio przez Komisyę kontrolującą, co również przyjęto do wiadomości. Wreszcie przystąpiono do nowych wyborów w miejsce wylosowanych 3 członków Komisyi artystycznej i 1 członka Komisyi administracyjnej; większością głosów wybrani zostali do Komisyi pierwszej pp. Dr Władysław Żeleński, Dr Adam Asnyk i Michał Zieleniewski, do drugiej zaś ponownie p Henryk Schwarz. Do Komisyi kontrolującej zaproszono również ponownie pp. J. Mrazka, Dra M. Ichheisera i W. Korneckiego. Ponieważ żadnego wniosku więcej nie stawiono, przeto na tem zakończono posiedzenie.

Z obszernego sprawozdania rocznego sekretarza podajemy w wyjątku następne szczegóły: Tow. Muzyczne liczyło w dniu 31 sierpnia b. r. ogółem 406 członków, 243 uczniów, między tymi 96 uczniów bezpłatnych. Naukę śpiewu solowego i chórowego udzielał dyrektor Tow. p. St. Niedzielski, naukę gry na fortepianie pp. Barabasz, Blaschke, Bobiński, Molenda, Płachecki, Richling i Sierosławski, gry na skrzypcach p. Singer, gry na organach i teoryi muzyki p. Richling. Majątek Towarzystwa po strąceniu umorzenia wynosił w inwentarzu ruchomym, zbiorze nut i bibliotece, niemniej w gotówce (118 złr. 77 c.), razem 5978 złr. 1 c. W przeciągu roku wykonano 12 produkcyj muzykalnych (wieczorków i koncertów), popis publiczny w szkole Towarzystwa i śpiewy podczas obchodu „Wianków.“ Fundusze Towarzystwa zasilone zostały w b. r. zapomogą ze strony Wysokiego Sejmu krajowego w kwocie 800 złr. ze strony gminy m. Krakowa kwotą 400 złr.

Wogóle przyznać należy, że Towarzystwo Muzyczne przy dość ograniczonych zasobach finansowych, jakiemi może rozporządzać, rozwija się stosunkowo wcale pomyślnie. Od wzmagającej się liczby członków nowo przybywających zależeć będzie także ciągły wzrost Towarzystwa, a tem samem coraz większe zamiłowanie w muzyce mieszkańców Krakowa.

— **Wczorajszy** *Promenade-Concert* na korzyść ubogich wdów, zostających pod opieką Towarzystwa św Salomei przepełnił publicznością, jak zazwyczaj górne sale Sukiennic. W przyszłą niedzielę *Promenade-Concert* znów się odbędzie, i już z bufetem, którego wczoraj urządzić nie można było, ponieważ przygotowania do dzisiejszego wieczoru Mickiewiczowskiego stanęły temu na przeszkodzie.

— **Konsens.** Namiestnictwo udzieliło p. Sebastyanowi Jaworzyńskiemu konsens na samoistnego budowniczego w Krakowie.

— **X. Andrzej Bański** pleban w Mogilanach, otrzymał dnia 25 listopada kanoniczną instytucyę na opróżnione beneficyum Liszki kolacyi p. Jana Skirlińskiego w okręgu krakowskim.

— **Nowe zadanie dla Lessepsa.** Dla tych, którzy obawiają się, że znakomity twórca kanału suezkiego, po przekopaniu międzymorza Panamy, którem się zajmuje obecnie, nie mając już nic do roboty na kuli ziemskiej, będzie zmuszonym podać się do emerytury, powtarzamy umieszczoną w dzienniku *Times* wiadomość o projekcie przekopania międzymorza Kraw, łączącego półwysep Malakka z Indo-Chinami. Południową granicę posiadłości angielskich w Indo-Chinach stanowi rzeczka Pakchan, płynąca na południe. O kilka mil angielskich od tej rzeki na granicy państwa syamskiego leży miasteczko Pakcham, więcej znane niż Kraw, od którego międzymorze wzięło nazwisko. W tem miejscu półwysep Malacca ciągnący się jeszcze daleko na południe, jest najwęższym, ma bowiem tylko 50 mil szerokości. Przekopanie tego międzymorza byłoby tam łatwiejszem, że rzeki Pakhan i Htassay mogłyby być zużytkowane tak, że tylko 30 mil angielskich pozostałoby do przekopania tego kanału. Trudności techniczne nie byłyby wielkie, a przez przekopanie tego kanału droga z Anglii lub Indyj do Chin i z Francyi do Kochinchiny skróciłaby się przynajmniej o 600 mil. Nie ulega też wątpliwości, że dzieło to kiedyś dokonanem zostanie wspólnemi siłami Anglii i Francyi, która podobno wzięła już w tym względzie inicyatywę.

Repertoar teatru.

We wtorek 29go listopada: Dwanaście obrazów z „Pana Tadeusza“ — zakończy polonez. Połowa dochodu na pomnik A. Mickiewicza.

We czwartek 1go grudnia: Obrazy. Po raz drugi.

W sobotę 3go: *Henryk Walezyusz*, dramat w 5 aktach A. Dumasa, tłum. W. Sabowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 26 i 27 listopada piękna pogoda; termometr d. 26go od —1·2 doszedł do +6·8 C., zaś d. 27go od —1·0 do +10·5 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano dnia 28go stan jego był 737·1 millim., termometru 0·3 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek 29 listopada: ŚŚ Saturnina i Illuminaty.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Podróż do Włoch *(Un voyage d'agrément)* komedya w 3 aktach przez E Gondinet i A. Bisson, z francuskiego przełożył St. Kremer.

(S.) Przedstawiona w sobotę po raz pierwszy komedya Gondineta p. n. *Podróż do Włoch*, należy do tych komedyj, które bez żadnej głębszej myśli, bez poważniejszej tendencyi, bez prawdziwych charakterów, bawią jednak i rozśmieszają swoim wybornym komizmem sytuacyi, kilkoma zręcznie zrobionemi scenami, a wreszcie dyalogiem zawierającym wielką dozę dowcipu.

Pan Fernand de Suzor (p. Szymański), człowiek już niepierwszej młodości, posiada śliczną i młodą żonę panią Anielę (p. Zielezińska), którą kocha a nawet ubóstwia, to mu jednak nieprzeszkadza powracać od czasu do czasu do zwyczajów życia kawalerskiego, które nie bez żalu opuścił. W towarzystwie więc dobranych przyjaciół urządza on wesołe kolacyjki na cześć owych dam, którym przed ślubem palił

kadzidła. Po jednej z podobnych kolacyek, która zapewne mu miała być bardziej ożywioną niż poprzednie, pan de Suzor podchmielony robi jakąś awanturę z przedstawicielami bezpieczeństwa publicznego, za co sąd skazuje go na karę 2-tygodniowego aresztu! Fatalne położenie. Co tu począć. Aniela dowie się o wszystkiem. *Aux grands maux les grandes remédes*, mówi przysłowie. Idąc za jego radą pan de Suzor decyduje się powiedzieć żonie, że nagle wyjeżdża dla przyjemności do Włoch! Aby zaś przed nią usprawiedliwić tak nagły wyjazd, zrywa małżeństwo swej kuzynki Łucyi (panna Pysznik), z p. Alfredem (p. Zapałowicz), które już wieczorem miało być zawartem. Alfred, jak się Suzor dowiaduje, jest architektem półświatka! buduje on dla jego bohaterek owe śliczne pałacyki — owe lubieżne schronienia dla występnej miłości. Fakt ten wystarcza dla człowieka tak surowych zasad, jakim jest p. Suzor. Małżeństwo to nie powinno przyjść do skutku, przecież niemoże on narażać swej kuzynki na spotykanie się z klientkami swego męża. Zaproszonym gościom, którzy lada chwila mają przybyć, aby być świadkami podpisania kontraktu, powie się, że pan wyjeżdża do Włoch i że małżeństwo z tego powodu zostało odroczonem.

Aniela dowiedziawszy się o szlachetnych pobudkach zerwania tego związku, podziela w zupełności zapatrywania męża, tylko boleje nad tem, że nie może mu towarzyszyć w tej rozkosznej podróży do Włoch, do tego kraju, o którym tyle słyszała i tyle marzyła! Pan de Suzor pakuje się, żegna się czule z całą rodziną i wyjeżdża do Włoch a w rzeczywistości do więzienia. Takie jest założenie komedyi p. Gondineta, nienaturalne i nieprawdziwe zapewne, ale traktowane z niesłychaną rutyną sceniczną i znajomością wszystkich jej sekretów, tak, że rzecz w gruncie fałszywa, staje się zupełnie scenicznie możliwa a nawet prawdziwa. Z tej expozycyi wysnuwa dalej p. Gondinet cały szereg scen już logicznie z niej wypływających. Na tej kruchej podstawie zbudował on sztukę trzymającą się wybornie na nogach i świetną pod względem techniki.

Sztuka tego rodzaju co *Podróż do Włoch* jest trudną do przedstawienia, bo wymaga pewnego odrębnego kolorytu, któryby uwydatnił należycie wszystkie szczegóły tej komedyi i podniósł jej efekta. Niemożemy powiedzieć, aby nasi artyści byli szczęśliwie uchwycili właściwy ton, pośredniczący między komedyą poważną a farsą, z wyjątkiem chyba p. Szymańskiego, który główną rolę odegrał z odpowiedniem akcentem. Panna Zielezińska idzie ciągle naprzód. W ostatnim nawet akcie grała zupełnie dobrze. Tylko jeszcze wymowa pozostawia do życzenia, ale i pod tym względem znać postęp. Reszta ról jest mniejszej wagi — są to epizodyczne role — epizodycznie też były oddane.

Rzeczpospolita Babińska, najnowszy obraz Jana Matejki, będzie wystawiony, jak nam donosi p. A. Krywult, w hotelu Drezdeńskim od wtorku t. j. od d. 29 listopada. Wystawa trwać będzie dni czternaście.

Dla uczczenia pamięci Mickiewicza Dyrekcya Teatru daje jutro przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczoną jest na fundusz pomnika Mickiewicza. Składać się ono będzie z dwunastu obrazów z żywych osób z *Pana Tadeusza*, których układem zajmuje się p. Wojciech Kossak. Rozsprzedażą biletów trudni się Czytelnia akademicka a jak nam donoszą już wszystkie loże sprzedane.

W Muzeum techniczno przemysłowem krakowskiem we wtorek dnia 29 listopada od 12 do 1, będzie miał publiczny wykład Dr Teologii X. Ign. Polbowski: „Dzieje Kościoła w Polsce od XVI w." O Reformacyi.

Encyklopedya wychowawcza. Tom II. zeszyt 4 całego dzieła zeszyt 12. Warszawa 1881. Zawiera dokończenie obszernego artykułu: Borowki, przez P. Chmielowskiego; Borromeusz, przez L.; Bossuet, przez L., treściwy ale dosadny obrazek wychowania w XVII wieku; Botanika, przez Antoniego Ślosarskiego; Brodziński, przez P. Chmielowskiego, gdzie gruntownie przedstawiona działalność autora „Wiesława" na polu wychowania; wreszcie początek artykułu *Broscius*, przez S. Dickstejna.

Obiad na cześć Hen. hr. Wodzickiego.

W sobotę członkowie resursu dawnego krakowskiego, dawali w salonach Klubu objad dla swego prezesa hr. H. Wodzickiego, z powodu mianowania go Członkiem Izby wyższej. Około stołu w podkowę ustawionego, zasiadło przeszło 50 osób. Między zgromadzonymi widzieliśmy również prawie wszystkich Członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którzy pragnęli wziąć udział w tej uroczysości urządzonej na cześć zasłużonego i długoletniego dyrektora tej instytucyi. Tylko czcigodny prezes Rady nadzorczej bar. Baum, nie mógł przybyć, z powodu słabości nie pozwalającej mu uczestniczyć w większych obiadach. Na miejscu honorowem siedział hr. Wodzicki, mając koło siebie delegata hr. Badeniego i prezydenta miasta p. Weigla. Obok nich siedzieli: poseł hr. Męciński, poseł Stanisław Starowiejski, prezes sądu krajowego p. Antoniewicz, bar. Horoch, p. Zdzisław Marchwicki dyrektor Banku kredytowego lwowskiego i t. d. Szereg toastów rozpoczął p. Stanisław Koźmian, który przemówił w te słowa:

Jest to rzeczą w wysokim stopniu dla każdego społeczeństwa szkodliwą, bo poniżającą, ile razy ludzie bez istotnych zdolności i odpowiednich warunków powoływani są na ważne stanowiska, a ludzie bez prawdziwych zasług odznaczani są. Działa to zawsze rozkładowo i deprymująco, kiedy w kraju słyszeć się daje pytanie: za co? Nic zaś bardziej nie podnosi ducha, nic większej nie dodaje odwagi i chęci do pracy, jak kiedy widzi się, że właściwy człowiek powołanym jest na właściwe miejsce i że prawdziwa zasługa doczekała się uznania.

Znajdujemy się dzisiaj w tem szczęśliwem położeniu, że obchodzimy powołanie i odznaczenie wobec których nikt nie zapyta: za co? bo wszyscy powiemy — zasłużył — tak jest zasłużył bo od najmłodszych lat widzimy go w służbie publicznej i w służbie publicznej dziś nim się szczycimy, dlatego, że oddawał się jej zawsze nietylko z poświęceniem, ale co nie każdemu jest danem, nieraz świetnie, zawsze mądrze, a co już najtrudniejsze wytrwale i wiernie. Od parlamentu berlińskiego do sejmu naszego hr. Henryk Wodzicki stał zawsze wiernie i wytrwale przy swoich zasadach, przy swoich przekonaniach i przy swoim sztandarze.

Ależ bo on należy jeszcze do tego grona ludzi, co przyświecali nam przykładem, pracą, działalnością nieznużoną a zwłaszcza rozumem! Do grona tych ludzi, których odwadze, wytrwałości, pomysłom zawdzięczamy, to co w tym kraju mamy dobrego, mianowicie te instytucye samoistne w których ten, którego dziś uczcić pragniemy, tak czynne, pierwszorzędne a użyteczne zajmował i zajmuje stanowisko! Do grona tych pamiętnych a znakomitych ludzi, którzy stwarzali instytucye, zapobiegali niedostatkom istniejących, a bez których o ich naprawie myśleć by nie można.

Tak jest panowie to jeszcze jeden z tych! I jako jednego z tych, który pozostał na wyłomie powołał go Najj. Pan na zaszczytne miejsce którego znaczenie coraz bardziej rośnie przez trafny wybór ludzi.

A ja mam się za szczęśliwego, że mogę jeszcze wychylić kielich na cześć jednego z tych, którym w życiu publicznem tak wiele zawdzięczamy i wnosząc jego zdrowie wyrażam życzenie żeby jak przewodniczy nam tutaj, i gdzieindziej, dalej przypominał i uczył, jak tamci do których należy — przodować umieli!

Nie mając dosłownego przemówienia p. Wodzickiego, podajemy w streszczeniu:

Godność, którą mi Najj. Pan udzielić raczył, wysoko cenię. Wartość jej podniesiona jest jeszcze przez dowody łaskawości obywatelskiej, które mnie z różnych stron kraju dochodzą. Słusznie oceniacie panowie człowieka, nie według tego co zrobił, ale według tego co w zakresie swoim zrobić potrafił. Sfera mojego działania była skromna, nie zrobiłem rzeczy wielkich i doniosłych, a jeżeli mam jaką zasługę, to tę, że obowiązki, jakie na mnie spadły, starałem się wypełnić jak najlepiej mogłem i umiałem i że we mnie ani na chwilę nie zastygła miłość kraju, ani ustała gotowość służenia mu.

Jak u każdego sumiennego człowieka, kiedy na nowe jest powołany stanowisko, powstały i we mnie obawy i wątpliwości, ażali potrafię godnie odpowiedzieć nowemu żadaniu. Uspokojenie i zachętę znajduję w przyjaznych oświadczeniach współobywateli i w tem przekonaniu, że nie koniecznie na wyższym stopniu ale i w szeregu użytecznie służyć można.

Poczem prezydent miasta i honorowy członek resursy zabrał głos dla uczczenia nowo mianowanego członka Izby Panów: Przyświadczając tylostronnej pracy hr. Wodzickiego w różnych zawodach życia publicznego, podnosi okoliczność, że hr. Wodzicki, jako obywatel miasta i były radca miejski, brał czynny udział w pracach około dobra miasta, regulaminu rady miejskiej, budżetu miasta i t. d. Jako poseł sejmowy zaś w licznych komisyach a szczególniej jako prezes komisyi budżetowej przodował zmudnym i trudnym pracom tejże, (niekiedy do północy trwającym) z wielką znajomością rzeczy, zawsze wytrwale, objektywnie i przykładnie. To też pewnym jest mowca, że p. Henryk Wodzicki zostawszy członkiem Izby wyższej, nie idzie mimo to „w Senatory" (*Wesołość serdeczna*), ani też odda się nieczynności w tym olimpie starszyzny, jak ją nazwał z przytykiem pewnego razu, niegdyś minister Dr. Giskra *die olimpische Ruhe des Herrenhauses! (ponowna i wielka wesołość!)*. Owszem zwiększając hufiec Polaków w Izbie wyższej hr. Henryk przyłoży się do jej prac czynnie i skutecznie, bogaty w zasoby doświadczenia i wiedzy na tylu polach życia publicznego. Oby mu Bóg po temu dał siły, zdrowie i powodzenie dla pożytku i chluby kraju. Mowca wnosi „niech żyje!"

Następnie zabrał głos ponownie p. Koźmian.

Panowie! Szanowny Prezydent miasta naszego dopiero co powiedział, iż nie mógł przenieść na sobie, aby będąc tu obecnym nie uczcił także toastem naszego Prezesa. Otóż komitet Resursy naszej nie może także przenieść na sobie aby witając w tem gronie Szanownego Prezydenta miasta a honorowego członka naszego, nie wychylił na cześć jego kielicha. Panowie! O przeszłości mówić nie będę; złączona ona jest ściśle z dwudziestu ostatniemi laty dziejów tego kraju; a w nich przy każdej dobrej sprawie, przy każdym użytecznym czynie, przy każdym rozumnym postępie widzimy nazwisko posła Weigla dziś prezydenta naszego miasta! Ale wiem że najlepiej trafię w myśl Szanownego Prezydenta, że odpowiem jego gorącemu pragnieniu, jeżeli wyrażę na przyszłość trzy życzenia: oto żeby mu się udało jaknajlepiej oświetlić nas, załatwiając pomyślnie sprawę gazową, napoić nas dobrą wodą i zabawić nas w nowym gmachu teatralnym. Są to trzy najgłówniejsze punkta programu szanownego Prezydenta i wnosząc jego zdrowie wnoszę zarazem toast na ich szczęśliwe spełnienie.

Prezydent Weigel odpowiadając na to przemówienie zapewnił, że jego a o ile wie i reprezentacyi miasta, gorącem jest życzeniem załatwić z zadowoleniem mieszkańców trzy punkta wymienione przez poprzedniego mowcę i że w tym celu on wszelkich dołoży starań.

Wreszcie dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Henryk Kieszkowski, zabrał głos i w pełnych serdeczności wyrazach, podniósł zalety hr. Wodzickiego, jako najlepszego i najmilszego kolegi, który pełnym taktu postępowaniem umie zawsze załagodzić i załatwić wszelkie sprzeczności i trudności tak dalece, że nawet liczne żądania, któremi wszelkie dyrekcye są wciąż nagabywane, a którym przecież nie podobna wszystkim zadość uczynić, usunięte bywają przez niego w ten delikatny sposób, iż zamiast wywoływać niezadowolenie i gorycz u petentów, do wyrozumiałości ich skłaniają. Mówca już dwadzieścia lat koleguje z p. Wodzickim, a nigdy najmniejsze między niemi nieporozumienie nie naruszyło dobrej harmonii, zgody i najlepszych z najprzyjemniejszych stosunków. Wnoszę więc jego zdrowie jako kolegi biurowego, towarzysza a przyjaciela.

Hr. Wodzicki odpowiadając, zauważył, że skoro istotnie tak wyborne istnieją od dwudziestu lat stosunki, jest to dowodem, że poprzedni mówca jest co najmniej równie dobrym kolegą, jak on.

Cały obiad odznaczał się wybornem urządzeniem, a zasługa powodzenia należy się Komitetowi złożonemu z pp. Cetnerskiego, Czesława Kieszkowskiego i Szemberskiego. Po obiedzie potworzyły się kółka, rozpoczęła swobodna i miła pogadanka, a o 7ej większa część biesiadników, spędziwszy kilka godzin nader przyjemnie, udała się do teatru na przedstawienie: *Podróży do Włoch.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 25 listop. — **Wiedeń: pszenica 12·20 do 12·80 złr.; żyto od 09·30 do 09·70 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 34·— do 34·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·27 do 12·30 złr., rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 238·50 żyto —·— złr.; spirytus loco 56·—; olej rzepakowy 51·30 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 64·— złr.; olej rzepakowy 81·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.**

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wrocław 21 listop.
Płacono za pszenicę starą po 23·20 marek, żyto po 84 funt. po 18·— m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 100 fnt. netto po 25·70 m., olej po 56·50 m., spirytus w miejscu po 49·— m., kukurudza po 16·50 mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Nadesłane.

Jak znacznie cena gazu została w Krakowie zniżoną, wykazuje zestawienie cen za 1 metr sześcienny gazu w różnych miastach monarchii austryacko-węgierskiej n. p.

Miejscowość	Cena za metr sześcienny gazu centów w. a.	Miejcowości	Cena za metr sześcienny gazu centów w. a.
W Szegedynie*	23·—	W Graslitz	16·17
„ Temeszwarze	22·—	„ Zateczu	16·78
„ Koszycach*	21·19	„ Steyer	16·78
„ Koloszwarze	21·19	„ Preszburgu	16·75
„ Tryencie	21·—	„ Cieplicach	16·46
„ Ischl	21·—	„ Gracu	16·—
„ Lublanie	21·—	„ Krems	16·—
„ Bozen	20·48	„ Rjece	16·—
„ Oedenburgu*	20·39	„ Komotau	16·—
„ Debreczynie*	20·13	„ Ostrawie	15·90
„ Gmunden	20·—	„ Aussig	15·82
„ Meranie	20·—	„ Bodenbach	15·—
„ Ołomuńcu	19·42	„ Nowym Iczynie	14·13
„ Zagrzebiu	19·42	„ Prossnitz	14·13
„ Pięciukościołach*	19·42	„ Zwittau	14·12
„ Wielkim Waradynie*	19·42	„ Karlsbadzie	14·06
„ Mödling	19·05	„ Lutomierzycach	14·02
„ Schönbergu	19·04	„ Tetschen nad Elbą	14·01
„ Buda-Peszcie*	19·—	„ Warmsdorf	14·—
„ Raab	18·54	„ Iglawie	14·—
„ Stuhlweissenburgu*	18·50	„ Jägerndorf	14·—
„ Celowcu	18·05	„ Rumburgu	13·—
„ Asch	18·32	„ Budweis	13·—
„ Wels	18·—	„ Hohenelbe	13·—
„ Salzburgu	18.—	„ Bernie	od 12·36 do 12·50
„ Aradzie*	18·—	„ Pilznie	12·—
„ Chebie	17·08	„ Wiedniu	10·—
„ Wiener-Neustadt	17·—	„ Pradze	od 9·5 do 12·5
„ Pola	17·—	„ Krakowie i Podgórzu	od 9 do 11

z tego się wykazuje najniższą cenę.

Ceny w miastach (*) oznaczonych są autentycznie znane z roku 1877, wszystkie inne odnoszą się do roku 1880/81. (3094)

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że Komisya ekspertów odroczyła do późniejszego czasu rozstrzygnięcie kwestyi co do prawa żydów utrzymywania gorzelni. Co się tyczy Królestwa Polskiego utrzymało się zdanie p. Ostrowskiego, ażeby karać cięższemi karami kontrabandę spirytusu, zmniejszyć liczbę jarmarków i targów po miasteczkach i nareszcie, aby do narad nad kwestyą pijaństwa powołać ludzi bliżej obznajomionych z miejscowemi warunkami.

Telegramy własne „Czasu".

Berlin 38 listopada. *National Ztg* powtarza jakoby rzecz autentyczną, że Papież objawił rządowi pruskiemu zamiar przeniesienia wkrótce Stolicy swojéj do Fuldy. *National Ztg* wyraża oczekiwanie, że rząd odpowiedział odmownie (p. Przegląd).

Petersburg 28 listopada. *Goniec urzędowy* ogłasza następujące szczegóły o zamachu na jenerała Czerewina: Sprawca przybył przed kilkoma dniami z Morszańska. Jest to szlachcic nazwiskiem Mikołaj Senkowski, rodem z gubernii Grodzieńskiej. Również podejrzanym jest, iż wiedział o zamachu towarzysz podróży Senkowskiego z Morszańska, mieszczanin Melnikow i ten wczoraj w nocy został aresztowany.

Petersburg 28 listopada. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że sprawca zamachu Senkowski był w ostatnich czasach w stanie takiéj rozpaczy, iż zamierzał odebrać sobie życie. Nihiliści radzili Senkowskiemu, raczéj zabić jaką osobę wysoko stojącą, aby zamknąć życie z nazwiskiem znanem światu. *Nowoje Wremia* mówi w artykule o metropolicie Michale, że Rosya ma dla niego sympatyę. Książe Milan spodziewać się można, wzbraniać się będzie zostać prostym gubernatorem austryackim. Jeśliby Serbia nie miała zmienić polityki, powinnaby Rosya zerwać z nią stosunki dyplomatyczne.

Telegramy biura koresp.

Londyn 28 listopada. Hartington miał mowę w Blackburn, w której wskazał na konieczność, aby nie jedno mocarstwo, ale cała Europa nalegała na wykonanie wszystkich postanowień traktatu berlińskiego. Położenie Irlandyi wywołało wielki niepokój i mocne rozczarowanie. Potrzeba będzie wziąść pod rozwagę kwestyę wynagrodzenia właścicieli ziemskich. Rząd będzie postępował z wytrwałością a zarazem niezachwianą cierpliwością.

Bukareszt 28 listopada. Wczoraj nastąpiło otwarcie Sejmu. Mowa tronowa kładzie nacisk na przyjacielskie stosunki Rumunii do wszystkich mocarstw, a spodziewana era pokoju korzystną będzie dla dzieła uzupełnienia prawodawstwa i ekonomicznego rozwoju kraju. Wskutku zatamowanego wywozu pod pozorem zarazy bydła, musi Rumunia przynajmniej na Dunaju bronić swoich żywotnych interesów. Rumunia nie może pisać się na kombinacye, które zastrzegły żeglugę od Wrót Żelaznych aż do Gałaczu, przemożnej działalności jednego tylko mocarstwa. Rumunia pragnie w celu bewzględnego ułatwienia żeglugi ponieść potrzebne ofiary i domaga się przyjęcia najsurowszych przepisów i najściślejszego czuwania nad ich wykonaniem, ale aby wykonanie tych przepisów na wodach rumuńskich powierzone było władzom rumuńskim. Mowa tronowa zwraca uwagę na podniesiony kredyt państwa, na mającą przyjść do skutku operacyę zakupu kolei żelaznych, zapowiada projekta ustaw dla polepszenia stanu ludności wiejskiej, podnosi prowadzoną dalej organizacyę armii, przy czem Rumunia kierować się będzie nie ambicyą nierozważną, ale pragnieniem utrzymania miejsca zdobytego i stania się żywiołem pokoju i postępu we wschodniej Europie.

Kursa. — **Wiedeń 28go listopada 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·30. — Renta srebrna 78·05. — Renta złota 93·90. — 6% Renta złota węgierska 119·70. — Losy z roku 1860 133·25. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 362·30. — Londyn 118·65. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·10 Ruble 125·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 95 10 złr. — 4% Renta węgierska 89·92. — Usposobienie giełdy: —**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 listopada.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 60
Dukat ważny	5 56	5 65
20-frankówka	9 38	9 48
Imperyał ważny	9 62	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 25	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 75
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 —	94 25
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 50 rubli	98 — rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	83 50 rubli	85 — rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	303 —	306 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	177 —	179 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 25	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodo. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 26 Listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	77 25	77 40
4 1/5% „ srebrna	78 —	78 14
4% „ złota	93 90	94 05
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 80	133 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	177 —	177 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	30 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	100 50	101 —
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie 7% „	99 20	99 60
Węgierskie „ „	99 30	99 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 50	134 —
6% Renta węgierska złota	119 60	119 75
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	153 —	153 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	278 —	280 —
„ „ austryackie . 80 „	281 75	282 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	362 20	362 40
„ „ węgierskie . 200 „	360 —	360 50
Depositen-Bank . 200 „	282 —	284 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	895 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	841 —	843 —
Unionbank . 100 „	142 60	142 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 25	153 75
Wied. Bankverein . 100 „	138 90	139 10
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 —	175 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety . 210 „ „	217 75	218 25
Linz-Budweis . 200 „ „	193 25	194 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	186 —	186 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2390	2393
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	304 75	305 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	178 50	179 —
Nordwest austr. . 200 „ „	227 50	228 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	248 75	249 25
Rudolfa . 200 „ „	169 —	169 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	168 —	168 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	320 —	320 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 50	149 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 50	166 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	168 —	168 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	171 —	171 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	118 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5 1/2% „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 40	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 50	101 —
5% „ „ nowe 37 lat	100 50	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 90	102 30
6% „ „ Włość. „	102 —	102 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 30	100 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 —	99 —
5 1/2% „ Boden Kredit-Institut	101 90	102 60
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 —	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 70	94 90
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	92 75	93 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4 1/2%	98 —	98 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	97 25	98 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 75	102 90
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2%	105 —	105 50
„ wal. austr. „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 80	106 30
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 75	102 —
„ Em. 1873 . 200 „ „	101 50	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 50	99 70
„ II „ 1867 300 „ „	98 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 50	95 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 25	94 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	95 25	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	121 50	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 20	98 60
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 —	98 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 —	98 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 75	115 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 30	92 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 50	177 50
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	130 80	131 30
„ . 200 złr. 5%	116 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 80	94 20
„ II Em. 200 „ „	91 70	92 10
„ Nordost . 300 „ „	92 50	92 75
„ „ złotem . 200 „ „	111 50	112 25
„ Westbahn . 200 „ „	94 25	94 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 50	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	132 —	132 50
„ Węgierskie „ 100	125 30	125 60
3% „ Tureckie fr. 400	24 70	24 90
Kredytowe złr. 100	180 25	180 75
Clary złr. 42	39 50	40 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 50	113 —
Inszpruku „ 20	23 50	24 50
Keglewicha „ 10%	17 —	17 50
Krakowskie „ 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 75	40 25
Palfy „ 42	38 —	38 25
Rudolfa „ 10%	19 50	20 —
Salma „ 42	52 —	52 50
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie „ 20	25 40	25 80
4 1/2% Tryesteńskie „ 105	128 —	129 —
4% „ „ 50	65 50	66 50
Waldsteina „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza „ 21	40 50	41 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 41	9 42
Imperyały rosyjskie	9 68	9 70
Funty szterl. angielskie	11 83	11 88
Liry tureckie złote	10 74	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 25
Rubel papierowy za 100	125 50	126 —

Lwów 26 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 70	97 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 60	101 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 23 listopada.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	97	30
kupon	—	—	—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	91	50
kupon	—	—	211	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	84	75
kupon	—	—	192	—

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*